

Kibice jeszcze nie zapomnieli o porażce z Udinese, a już czekają ich kolejne emocje. Jutro Giallorossi zagrają w meczu wyjazdowym z Parmą. Dziś trener Zdenek Zeman spotkał się z dziennikarzami na konferencji prasowej, by odpowiedzieć na ich pytania o nadchodzące spotkanie i nie tylko.

W meczu Roma-Udinese powtórzyły się błędy z Roma-Bologna. Dlaczego proces wzrostu drużyny w realizacji Pana projektu technicznego praktycznie się wyzerował?

ZZ: Nie sądzę, żeby się wyzerował. Myślę, że zarówno z Bologną, jak i z Udinese drużyna grała dobrą piłkę, zwłaszcza na początku. Może z Udinese także w dużej części drugiej połowy. Niestety płacimy za błędy z roztargnienia.

Na gorąco mówił Pan o braku koncentracji. Nie boi się Pan, że Pana gra staje się zbyt przewidywalna?

ZZ: Rzeczywiście to, że po 30 minutach gry mogliśmy prowadzić 4-0 było przewidywalne... Bardzo przewidywalne.

Może to niedługi czas, ale po 4 miesiącach pracy Pana drużyna nadal wytrzymuje psychicznie tylko 30 minut...

ZZ: W Genui odrobiliśmy straty w drugiej połowie, więc...

Brakuje Tachtsidisa i Roma ma najgorszą obronę w lidze, tracąc średnio 2 gole na mecz. De Rossi jako cofnięty reżyser gwarantowałyby coś więcej w fazie krycia czy też pierwszą alternatywą w Pana głowie pozostaje Bradley?

ZZ: Muszę podjąć decyzję. Może Bradley jest bardziej przyzwyczajony do gry na środku. Dziwi mnie, że wy jesteście tutaj i oglądacie De Rossiego przez 10 lat w Romie, a mówicie takie rzeczy. Mi się wydawało, że reżyserem był zawsze Pizarro...

W zeszłym roku oglądał Pan Rome?

ZZ: Niewiele.

De Rossi grał jako reżyser...

ZZ: Grał też jako środkowy obrońca.

Ale Pan nie widzi go w roli reżysera.

ZZ: Mówię o pozycjach naturalnych. Daniele przez 8 lat grał jako pośrednik po prawej. Nie sądzę, żeby miał problemy w tym roku.

Według niektórych jest Pan za bardzo uparty...

ZZ: Myślę, że każdy trener powinien mieć swoje pomysły i starać się je wprowadzić w życie. Trenerzy bez pomysłów, bez idei nie podobają mi się.

Od Luisa Enrique do Zemana wyniki się nie zmieniły. To przypadek?

ZZ: Niestety głupio oddaliśmy 6 punktów z Bologną i Udinese. Gdybyśmy je zdobyli, to ta rozmowa byłaby inna. Moim zdaniem występy były dobre, choć niestety nierówne przez 90 minut.

Zawsze potrafił Pan znaleźć świetnych graczy. Destro jednak na razie jest jak duch. Czyja to wina?

ZZ: Dla mnie Destro dalej jest ważnym graczem. Problem polega na tym, że gramy w 11, a 3 napastników to już za dużo... Osvaldo w tej chwili daje mi pewność, podobnie jak Totti i Lamela. W tej chwili. Ale Destro to dla mnie istotny gracz, który na pewno przyda się Romie i spisie się w niej dobrze.

Może Pan powtórzyć, że Roma może mierzyć w trzecie miejsce?

ZZ: Tak, mogę. Także nasza gra, choć nie przez pełne 90 minut, pokazuje mi, że ten zespół chce walczyć z każdym. Pokazał to na boisku w każdym meczu, może poza Turynem.

Co się zmieniło w porównaniu do zgrupowania, kiedy powiedział Pan, że De Rossi może być reżyserem jak Tachtsidis?

ZZ: Może grać i na tej pozycji, kto mówi, że nie? Ja mówię tylko, że to nie jest jego naturalna, główna pozycja. Ale każdy może widzieć to inaczej. Daniele gra w piłkę od wielu lat, rzadko występował w tej roli i tylko w sytuacjach awaryjnych. Ale wy myślicie, że Pjanic może być reżyserem, choć on w całym swoim życiu nigdy tego nie robił...

Gra na Olimpico jest trudniejsza w tej chwili niż gra na wyjeździe?

ZZ: Nie wydaje mi się. Powtórzę, że gramy u siebie dobre mecze, ale niestety brak nam ciągłości. Z Udinese i Bologą mogliśmy strzelić o wiele więcej goli. Nie zrobiliśmy tego, a potem zapłaciliśmy za nasze błędy. Musimy zacząć grać równo i szukać koncentracji na całe 90 minut.

Wczoraj w czasie zgromadzenia akcjonariuszy ktoś mówił, że nie sprzedanie De Rossiego i Pjanica to samobójstwo z punktu widzenia zarządzania. Jeśli w styczniu pojawi się oferta za Bośniaka, rozważyłby Pan jego sprzedaż w zamian za graczy bardziej funkcjonalnych w Pana

ustawieniu drużyny?

ZZ: Ja konsekwentnie powtarzam, że ta drużyna mnie zadowala i wszyscy mogą być użyteczni i znaleźć swoje miejsce. Reszta zależy od danej chwili. Dla mnie liczy się drużyna i może zagrać każdy, ale w innym momencie. Nie rozumiem takiej logiki, że jak ktoś nie gra, to trzeba go od razu sprzedać... W końcu zostanie nam tylko 11 graczy...

Tuż po przyjeździe mówił Pan o swojej wielkiej miłości do tego miasta i środowiska. Byłby Pan gotowy pójść na kompromis na prośbę piłkarzy, albo działać wbrew swoim ideom, żeby obronić pozycję na ławce?

ZZ: Jeśli prośby piłkarzy są rozsądne i mają sens, to zawsze można rozmawiać. Ja mam swoje przekonania i staram się ich bronić. Dopóki ktoś mnie nie przekona, że się mylę, trzymam się swoich idei.

Wczoraj na zgromadzeniu o niektórych piłkarzach mówiono, że są „bezwolni, rozpieszczeni, kapryśni, miękcy na boisku”. Jakie jest Pana zdanie na ten temat?

ZZ: Kiedy wygrywamy, wszyscy są super poważni i profesjonalni, kiedy przegrywamy, mówi się, że są rozpieszczeni i nie mają woli walki. Ja tego tak nie widzę.

Czuje Pan, że ma grupę zdeterminowaną, zjednoczoną i wspólnie walczącą o ten sam cel zgodnie z Pana wizją?

ZZ: Znowu to... Mamy wielu obcokrajowców i to normalne, że trzeba czasu, aby ci nowi się spoili z drużyną i zaaklimatyzowali. Tak jest we wszystkich zespołach.

A więc nie...

ZZ: Zależy, co chcesz powiedzieć. To normalne, że nowi, którzy przyjechali z Brazylii czy Argentyny, nie potrafią od razu załapać, jak to wszystko działa. Muszą się przyzwyczaić i właśnie to robią.

W sobotę powiedział Pan, że “prawie wszyscy” w drużynie Pana słuchają. Do kogo się Pan odnosi i w jakim aspekcie?

ZZ: Problem jest taktyczny. Musimy grać piłkę inną od tej, w jaką grali wcześniej. Zmiany – co normalne – nie przychodzą automatycznie z dnia na dzień, ale trzeba nad nimi pracować. Jest problem w obronie. 4 obrońców na razie jeszcze nie tworzy zgranej formacji, współpracującej sprawnie. Także dlatego, że mamy 4 obrońców całkiem nowych.

Dodò może zagrać dwa mecze w wyjściowym składzie w ciągu 3 dni? Co się stało z Nico Lopezem?

ZZ: Nico Lopez nie gra z powodu moich decyzji. Podobnie jak Destro czy wielu innych. Muszę wybierać. Możemy grać tylko w 11, a teraz chyba wszyscy jesteście zadowoleni z Lameli. Ja jestem. Pracuję dla Romy a nie przeciw niej. Nie ma konieczności zmiany. Dodò nie jest w pełni sił. Wpuściłem go od pierwszej minuty, żeby mieć możliwość zmiany, gdy nie będzie już dawał rady. Zrobił sporo dobrych rzeczy na boisku, ale brakuje mu jeszcze ciągłości.

Ma się wrażenie, że Roma płaci także za niektóre błędne oceny Sabatiniego... Wskazał De Rossiego jako reżysera z Tachtsidisem, widzieliśmy Burdisso i Pjanica w pierwszym składzie i takie były Pana decyzje przed sezonem. Potem się okazało, że trudno jest poukładać tych doświadczonych graczy i dołożyć do nich nowych. Widział Pan najpierw inną Romę? Jak się czuje Florenzi?

ZZ: To proste: pierwsza wersja Romy powstała na papierze. Ale potem wchodzi się na boisko i weryfikuje. Teraz pracujemy na boisku. Oceny wynikają z tego, co robimy przez cały tydzień. Florenzi został kopnięty, jak to się często zdarza. Nic wyjątkowego.

Powiedział Pan: „mam swoje hierarchie i przeszłość mnie nie interesuje”. Czy grupa ma z tym problem? Myślę tu o piłkarzach, którzy myśleli, że będą zawsze grać, a potem ich pozycję zakwestionowali gracze, którzy wcześniej nie grali w Serie A. Myślę zwłaszcza o pomocy, gdzie, jak mi się zdaje, jest obecnie trochę kłopotów...

ZZ: Na pomocy nie mam problemów. Miejsce w hierarchii można sobie wywalczyć na boisku i to służy drużynie. Staram się pracować dla Romy, a nie przeciw Romie. Staram się sięgać po tych, którzy mi dają największą pewność z tygodnia na tydzień. Hierarchia może się zawsze zmienić w oparciu o kondycję fizyczną i psychiczną.

Spodziewa się Pan skoku jakościowego tych, którzy kiedyś grali bez przerwy, a teraz muszą na nowo walczyć o pozycję?

ZZ: To normalne, że jest konkurencja. Wszystkie drużyny mają szerokie kadry i piłkarze muszą walczyć o miejsce dla siebie. Rozumiem, że wszyscy chcą grać, ale muszą zrozumieć, że może ich wyjść tylko 11, a ja wybieram w oparciu o to, co pokazują na treningach i o to, co najbardziej przyda się drużynie.

Chciałem zapytać Pana o nieustanne spadki koncentracji w drużynie. Ma Pan pomysł, dlaczego tak się dzieje? Kto jest za to odpowiedzialny?

ZZ: Rzeczywiście spadki są, widać je i zapłaciliśmy za nie. To normalne, że ja jestem odpowiedzialny. Jestem trenerem. Błędy są chyba bardziej indywidualne niż drużynowe, ale spadek uwagi jest widoczny u całego zespołu i za to płacimy. Ja

mogę sobie gwizdać, ile tylko chcę na boisku, ale to trudne.

Co Pan widział, jeśli oczywiście chce Pan o tym mówić, z epizodu między Tachtsidisem i Armero?

ZZ: Widzę, że to bardzo ciekawi was w Sky. Armero napluł na Tachtsidisa, a potem w Sky widzieliśmy – co dziwne – tylko drugie splunięcie, na ziemię, które nie miało z tym nic wspólnego. Ja byłem blisko i dobrze to widziałem. Splunięcie Armero, które pokazaliście, nie ma związku z tą akcją. Pierwsze było skierowane na Tachtsidisa. Na ziemię plują wszyscy gracze. Na innego zawodnika pluć nie wolno.

Ujęcia nie są produkowane przez Sky. To samo pokazują wszystkie telewizje.

ZZ: Ale to splunięcie, które ciągle pokazywali, to wcale nie był gest związany z tym incydem.

Co Pan powie o Parmie?

ZZ: To przeciwnik, który jest obecnie w dobrej formie, nawet jeśli w Turynie mieli trudny początek, to potem się podnieśli. Amauri znów zaczął strzelać i zawsze jest groźny. Myślę, że Donadoni wykonuje świetną pracę z drużyną, która na pewno nie jest na poziomie pierwszych miejsc w tabeli, ale potrafi zagrać przyjemną piłkę.

Autor: kaisa